

Piotr Nowak

Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w okresie nacjonalizacji rynku książki w Poznaniu (1946–1955)

Biblioteka 15 (24), 163-193

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

uważani byli za ekspertów w zakresie pewnych zagadnień i w wielu wypadkach powierzano im powtórne czytanie niektórych dzieł: „Fragmenty tej publikacji (referaty poświęcone pracy Lenina *Rozwój kapitalizmu w Rosji* [Dzieła. T. 3. Warszawa: Książka i Wiedza 1954 – R.T.]), czytała także tow. Borkowicz, która jest w tych zagadnieniach dokładniej zorientowana”. Chodziło o „Zeszyty Naukowe Szkoły Głównej Planowania i Statystyki” (1954, z. 2).

Jeśli potraktuje się wypływające z marksistowskiej myśli filozoficznej przesłanki metodologiczne tak poważnie, jak na to zasługują, to omnipotencję metodologiczną pracowników urzędu należy uznać za czysty absurd. Z pewnością materializm dialektyczny był przez wielu z nich kompromitowany – w oczach zarówno jego przeciwników, jak i jego zwolenników. Nie zmienia tego fakt, że kilku cenzorów miało wyższe wykształcenie, jeden miał stopień naukowy (chodzi o dra Michała Szałagana, który był prawnikiem, w latach 30. adiunktem na Uniwersytecie Jagiellońskim), a niektórzy z nich po zakończeniu pracy w cenzurze zrobili kariery akademickie (np. prof. dr hab. Edmund Makowski, który bezpośrednio po studiach historycznych w 1955 roku trafił do WUKPPiW z nakazu pracy²), dziennikarskie (Zdzisław Beryt) lub satyryczno-literackie (Jerzy Ofierski). Z pewnością trudno podważyć ich kompetencje – jednak tylko w jednej ściśle określonej dziedzinie.

Pracujący w 1957 roku w urzędzie wojewódzkim cenzorzy mieli następujące numery (niestety, nie udało się odnaleźć żadnych materiałów dokumentujących wcześniejsze numery cenzorskie; ulegały one częstym zmianom – np. Edmund Makowski w 1955 roku posługiwał się numerem K-6, dwa lata później R-11):

Emilia Biernacka R-6

Nina Borkowicz R-2³

² Zob. m.in. R. Wryk, *Edmund Makowski (1931–2000)*, w: *Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. 1956–2006*, Poznań 2006, s. 152–154.

³ APP Komitet Wojewódzki PZPR w Poznaniu, sygn. 10197 (ankieta osobowa z 4 lipca 1953): „Ur. 1928. w Baranowiczach, pow. kaliski. Poch. społ.: inteligencja pracująca. Wykształcenie: średnie. Bez zawodu. Do 1939 r. bezpartyjna; w czasie okupacji bezpartyjna; od 1946 PPR/PZPR. Przeszkolenia partyjne nie posiada. [...] Przebieg pracy zawodowej: 1947 sekretarz Zarządu Powiatowego TPPR w Kaliszu, kier. Oddziału Zarządu Wojewódzkiego TPPR w Poznaniu; 1947–1948 kier. Wydziału Personalnego KM PZPR w Poznaniu; 1948 pełnomocnik do spraw TPPR w KW PPR w Poznaniu; 1949 sekretarka dyrektora w Dyrekcji Pawilonu Radzieckiego na MTP w Poznaniu; 1949–1950 kier. Wydziału Kadry w PSS Spółem w Poznaniu; 1950–1951 instruktor Biura Społeczno-Administracyjnego w PSS w Poznaniu; 1951–1953 kier. propagandy w Domu Książki w Poznaniu; 1953 – cenzor w WUKPPiW w Poznaniu. Działalność

Krystyna Francuszkiewicz R-7
 Edmund Makowski R-11
 Jerzy Raczkowski (naczelnik) R-1
 Krystyna Rakowska R-9
 Lidia Schmidt R-3
 Marian Soliński R-5
 Stefan Wierziński R-10
 Elżbieta Woźniakowska R-4
 Józef Wykrętowicz R-8

Wymieniona wyżej grupa pracowników, poza Woźniakowską, Biernecką, Francuszkiewicz oraz Wykrętowiczem, zatrudniona była w urzędzie także w badanym przeze mnie okresie, czyli w latach 1946–1955. Jednocześnie w tym samym czasie (w różnych latach) w WUKPPIW pracowali następujący pracownicy polityczni: Bożena Marciniakowa, Aleksander Stanisławski, Jan Cetkowski, Zdzisław Beryt, dr Michał Szałagan⁴,

społeczno-polityczna: 1943–1946 przewodnicząca Komitetu Uczelnianego «Komsomolu» w ZSRR; 1946–1948 czł. PPR w Poznaniu; 1947–1948 czł. KM PPR w Poznaniu; 1946–1948 czł. ZWM w Kaliszu; 1946–1947 czł. Prezydium ZP ZWM w Kaliszu; 1947–czł. Zarządu Powiatowego i Miejskiego TPPR w Kaliszu; 1948– sekretarz Zarządu ZM TPPR w Poznaniu; 1949–1951 wiceprzewodn. Rady Spółdzielczej w Poznaniu; 1948–czł. PZPR; 1951–1952 z-ca sekretarza POP PZPR w Domu Książki w Poznaniu; 1950 nieetatowy instruktor KM PZPR w Poznaniu; 1951 nieetatowy instruktor KD PZPR Śródmieście w Poznaniu. Uwagi: W ankietach tow. Borkowicz podaje pochodzenie społeczne «robotniczo-chłopskie», podczas gdy ojciec jest muzykiem, a matka lekarzem dentystą. W 1949 r. została wykluczona z PPR przez CKKP za: 1. systematyczne zaniedbywanie przez nią pracy w Wydziale Personalnym Komitetu Miejskiego, 2. arogancki i niepoważny stosunek do ludzi, 3. podrywanie autorytetu II sekretarza Komitetu Miejskiego, 4. intrygi, które w pewnym okresie doprowadziły w Komitecie Miejskim do wytworzenia się atmosfery klikowości. Prawa członka PZPR zostały jej przyznane w 1950 r. przez CKKP”.

⁴ Opinia Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej z 5 listopada 1947 roku. APP. Zespół 2183 Woj. Kom. Kontr. Partyjnej, sygn. 6509: „Tow. dr Szałagan Michał posiada zdolności nieprzeciętne, mógłby posłużyć się partii wybitnie, gdyby do powierzonych mu zadań podchodził konsekwentnie. Niestety, w niektórych wypadkach załatwia sprawy mu powierzone z pewnym niedbalstwem, znamionujące go jako wygodnisią, gdyż poziom jego wykształcenia nie nastęrczałby mu trudności wywiązać się z powierzonych zadań należycie. Tow. dr Szałagan Michał jest człowiekiem interesu, co znowu związane jest z lubowaniem się wyżycia błyskotliwego; były okresy, że prowadził życie ponad stan, wydając pieniądze na rozrywki [...] tow. Szałagan lubi otaczać się mitem bohatera – jest to jego słabość psychiczna”. 27 września 1949 roku Uchwałą Wojewódzkiej Komisji Kontroli Partyjnej dr Michał Szałagan został „wykluczony z Partii” i „odwołany ze stanowiska

Zdzisław Szulczewski, S. Bieniewski, Jerzy Ofierski⁵, M. Zgoła, Mieczysław Panecki, Halina Napierałówna, B. Soliński, J. Sokolnicki, Sławomir Bieniewski, Nina Borkowicz, Jerzy Sawicki i Zygmunt Brykalski.

W badanym okresie na czele urzędu stali kolejno: w latach 1946–1950 Jerzy Sawicki, w roku 1950 Stefan Wierzbiński, w latach 1951–1952 Zdzisław Szulczewski, w latach 1953–1955 Jerzy Raczkowski.

Wojewódzki Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Poznaniu mieścił się przy ul. Mickiewicza 29.

Szkolenie ideologiczne i doskonalenie zawodowe

W styczniu 1953 roku, na mocy Zarządzenia w sprawie szkolenia ideologicznego pracowników Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (GUKPPIW), na urzędy wojewódzkie nałożono obowiązek szkolenia pracowników w zakresie „historii Polski (do roku 1864) i niektórych zagadnień historii literatury polskiej”⁶ oraz „podstaw marksizmu-leninizmu (historia KPZR oparta o źródłową literaturę, historia polskiego ruchu robotniczego, materializm dialektyczny i historyczny)”⁷. Szkoleniu podlegali „wszyscy pracownicy polityczni”, przy czym „wszystkie dodatkowe formy częściowego szkolenia zawodowego, jak: odprawy robocze, omawianie Biuletynu Informacyjno-Instrukcyjnego, Listów Instrukcyjnych, przeglądów ingerencji, protokołów odpraw itp. pozostają w mocy”⁸.

dyr. Giełdy Rolniczej w Poznaniu. [...] Zespół orzekający stwierdził, że Szałagan Michał jest człowiekiem klasowo i ideologicznie obcym. O trybie życia i manierach burżuazyjnych; otaczał się elementem kupieckim, drobnomieszczańskim i wrogim”. Ibidem.

⁵ Uchwała MKKP PZPR z dnia 14 grudnia 1950 roku w sprawie zatajenia przed partią przynależności do wrogiej organizacji AK. APP Komitet Miejski PZPR w Poznaniu, sygn. 389: „Zespół orzekający uznał za udowodnione, że obwiniony w okresie okupacji istotnie należał do wrogiej organizacji AK, którą to przynależność zataił, wypełniając kwestionariusz PZPR, jak również nie ujawnił swego pochodzenia, tłumacząc się, że uczynił to świadomie, chcąc sobie ułatwić karierę. Poza tym w czasie kiedy był członkiem partii nie wykazał żadnego zainteresowania partią, nie opłacał składek przez 16 miesięcy, a zebrania POP opuścił aż 22. Jak wynika z całości sprawy, tow. Ofierski znalazł się przypadkowo w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i zasłużył na orzeczoną karę [usunięcia z PZPR – P.N.]”.

⁶ APP WUKPPIW, sygn. 1, k. 13–14.

⁷ Ibidem.

⁸ Ibidem.

Faktycznie, odprawy pracowników odbywały się dość regularnie; wiadomo, że od końca 1948 roku co miesiąc. Organizowały je urzędy wojewódzkie prawdopodobnie od początku swego istnienia, choć najwcześniejsze (z zachowanych) protokoły z tych spotkań datowane są na styczeń 1949 roku⁹. Odprawy te najczęściej miały formę luźnej, raczej niemoderowanej, dyskusji nad okólnikami, które przychodziły z GUKPPiW. Pewne zawarte w okólnikach wątki dyskutowano wnikliwie, inne pobieżnie, niektóre pomijano zupełnie. W zasadzie nie prowadzono głębszych polemik, choć niektórzy z dyskutantów wypowiadali różne opinie w tych samych sprawach. Był to swego rodzaju przegląd konkretnych, dyskusyjnych z punktu widzenia GUKPPiW, artykułów zamieszczanych w rozmaitych typach prasy i innych wydawnictwach (prasa demokratyczna, prasa katolicka, prasa wojskowa, druki ulotne etc.).

Wszyscy dyskutanci byli zgodni co do słuszności skonfiskowania notatki PAP-u o „współzawodnictwie wojennym w armii gen. Marcosa¹⁰”. Jednakże kol. Szulczewski zwrócił uwagę, że wiadomość ta dostała się do biuletynów rozsyłanych prasie, czego dowodem jest umieszczenie jej w nrze 345 „Expresu Poznańskiego”, na co zwróciliśmy uwagę w przeglądzie dziennym z dn. 15.12.48. Kol. Sokolnicki zwrócił uwagę, że wspomnianie o „współzawodnictwie” między poszczególnymi jednostkami świadczyć może o złej organizacji armii demokratycznej. Kol. Szmidt: „Wojna jest zjawiskiem destruktywnym – współzawodnictwo może istnieć tylko na terenie pracy konstruktywnej”. Kol. Stanisławski dodaje, że wiadomość powyższa świadczyć mogłaby o upadku ducha bojowego w demokratycznych szeregach. Kol. Raczkowski rozwija myśl kol. Schmidta, zaznaczając, że jednym ze sposobów unieszkodliwienia przeciwnika jest zabijanie. Stąd jednym z punktów „współzawodnictwa” byłby wyścig w zabijaniu. Świadczyłoby to o okrucieństwie stosowanym wobec oddziałów monarcho-faszystowskich, w których szeregach znajdują się przecież ludzie wciągnięci pod przymusem. Kol. Bielecki: „To przecież też są Grecy!” Kol. Sawicki nie zgadza się z tym sformułowaniem, wyjaśniając, że nic nie łączy robotnika i kapitalisty tej samej narodowości. Kol. Bieniewski prostuje swe poprzednie zdanie twierdzeniem, iż miał na myśli robotników i chłopów we wrogich wojskach¹¹.

⁹ Protokoły z odpraw pracowników 1949–1950. Ibidem, sygn. 17.

¹⁰ Chodzi o Markosa Wafiadisa (1906–1992), członka Komunistycznej Partii Grecji, pierwszego naczelnego dowódcę ugrupowań sprzyjających ZSRR w trakcie drugiej fazy wojny domowej w Grecji, która trwała od 1946 do 1949 roku. Gen. Markos w 1948 roku został wydalony z wojska, po czym znalazł schronienie w ZSRR.

¹¹ Protokół z odprawy cenzorów WUKP w Poznaniu w dniu 20 stycznia 1949 roku. APP WUKPPiW, sygn. 17, k. 1.

W dyskusjach pojawiały się także inne wątki, dotyczące na przykład publikowania informacji o polskich wynalazkach: „Kolega Schmidt, powołując się na instrukcję GUKP, która zabrania podawania informacji dot. wynalazków z dziedziny gospodarczej, twierdzi, że należało tę notatkę [informacja dotyczyła wytwarzania masy plastycznej z torfu i ukazała się w większości gazet i czasopism w Polsce – P.N.] usunąć”¹². Od początku lat 50. w protokołach z tych odpraw nie używa się już określenia „kolega”, lecz „towarzysz”.

Dość regularnie zespół zbierał się także w celu omawiania konkretnych tekstów; zwykle były to artykuły lub książki budzące wątpliwość co do zasadności pewnych ingerencji. Warto również podkreślić fakt odbywania tzw. dyżurów prasowych. Polegały one na obowiązku bieżącego cenzurowania prasy codziennej przez wszystkich politycznych pracowników urzędu, bez względu na to, w jakim referacie byli na stałe zatrudnieni. Dyżury prasowe oczywiście odbywali też pracownicy Działu Wydawnictw Nieperiodycznych¹³.

Aspekty kontroli

Według Darii Nałęcz „właściwa praca cenzorska podzielona była na cztery etapy: kontrolę wstępną, faktyczną, następną i wtórną”¹⁴. W materiałach wytworzonych przez WUKPPiW w Poznaniu nie odnalazłem jednak śladów stosowania tego typu terminologii (poza terminem „kontrola wtórna”); zachowane recenzje dotyczyły kontroli „na skład”, „na druk” i „kontroli wtórnej”.

Trzymając się terminologii ustalonej przez Nałęcz, kontrola wstępna polegała na dopuszczeniu tekstu do prac redakcyjnych; faktyczna dokonywana była na tzw. szczołkach, czyli złożonym i złamanym tekście po korekcie „domowej” (w drukarni); następna miała przeciwdziałać ewentualnym oszustwom, polegającym na rozpowszechnianiu druków, w których nie wniesiono ingerencji cenzorskich; wtórna zaś to zbieranie materiałów (przede wszystkim recenzji pisanych przez cenzorów z kontrolowanych książek), wykorzystywanych następnie w szkoleniach pracowników urzędu oraz w ocenach ruchu wydawniczego. Trzy pierwsze

¹² Ibidem, s. 3.

¹³ Protokół z odprawy w WUKP Poznań odbytej dnia 16 stycznia 1952 roku. Ibidem, k. 66 (tekst w całości przedrukowany w aneksie).

¹⁴ *Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk 1945–1949*, oprac. D. Nałęcz, Warszawa 1994, s. 17.

etapy kontroli kończyły się decyzjami: wstępna – zezwoleniem na dopuszczenie do składania i łamania, faktyczna – zezwoleniem na druk, następna – zezwoleniem na kolportaż.

Zgodnie ze stosowanym w urzędzie poznańskim w latach 1946–1955 nazewnictwem poszczególnych etapów pracy cenzorskiej pierwsza kontrola – dokonywana na podstawie maszynopisu – była tzw. czytaniem na skład. Druga polegała na czytaniu przez cenzora już złożonej książki. W tym wypadku udzielano zezwolenia na druk, zwykle wprowadzając kolejne ingerencje. Pomijanie skreśleń cenzora przez wydawcę lub drukarnię groziło bardzo poważnymi sankcjami; w okresie koncesjonowania działalności wydawniczej zwykle kończyło się odebraniem koncesji, a później, po roku 1950, gdy aparat wydawniczy w Polsce został już prawie całkowicie znacjonalizowany, traktowano to jako naruszenie tajemnicy państwowej. W żadnym przypadku nie zaznaczano ingerencji cenzorskich (zaczęto je sygnalizować w prasie dopiero w latach 80.). W okresie największych trudności w dystrybucji papieru urząd miał do dyspozycji jeszcze jedno narzędzie represji – przydział papieru. Wprawdzie leżało to w kompetencji specjalnej komisji państwowej, działała ona jednak w ścisłym porozumieniu z kierownictwem urzędu.

Jak wspominałem, urząd podzielony był na referaty, które nie zostały jednak wyodrębnione na podstawie tematyki kontrolowanego piśmiennictwa. Organizacyjnie podzielono go według kryterium typu cenzurowanej literatury lub sposobu przekazu. Być może nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby działalność kontrolna prowadzona była wyłącznie na podstawie obowiązujących instrukcji. (Przypomnę, że – mówiąc najogólniej – dotyczyły one: przeciwdziałania atakom na ustrój państwa, ujawniania tajemnicy państwowej, naruszania sojuszy międzynarodowych, prawa, dobrych obyczajów oraz publikowania wiadomości nieprawdziwych). W praktyce jednak, np. w odniesieniu do piśmiennictwa naukowego, cenzorzy prześcigali się w dokonywaniu ocen warsztatu badawczego, nie stroniąc od obszernych komentarzy na temat podstaw metodologicznych badań, których efektem była kontrolowana książka¹⁵.

¹⁵ W 1955 roku Krystyna Rakowska recenzowała pracę wybitnego historyka i archeologa prof. dra Józefa Kostrzewskiego *Wielkopolska w pradziejach* (Zakład Narodowy im. Ossolińskich): „Ujęcie pradziejów, pewne kwestie dotyczące problematyki gospodarczej, społecznej czy interpretację niektórych zagadnień etnicznych i kulturowych cechuje jeszcze ahistoryzm, ale widać już pewne przejawy «nowego». [...] Autor widzi, jak w warunkach Polski Ludowej dochodzi do przekształcenia dawnej historycznej prehistorii na naukę archeologii w pełni historycznej. [...] Stąd, jakkolwiek w ujęciu zagadnień jest duży ahistoryzm, poprzestawanie przeważnie na suchej faktografii, wartość dzieła nie ulega wątpliwości”. APP WUKPPIW, sygn. 246, k. 88.

Innymi słowy: próbowano stosować kryteria oceny typowe dla krytyki naukowej. Ponadto, niejednokrotnie właśnie cenzor decydował, czy takie a nie inne zagadnienie w ogóle warte jest publikacji.

W 1948 roku Wydawnictwo Zachodnie wystąpiło z inicjatywą wydania pamiętników Daniela Chodowieckiego, w opracowaniu i ze wstępem Stanisława Szenica (*Daniela Chodowieckiego dziennik z podróży do Gdańska z 1773 roku*). Recenzujący tę książkę Zdzisław Beryt pisał 11 września 1948 roku: „Sam pamiętnik przeładowany nieważnymi szczegółami i miejscami nudny, zaznajamia nas z okolicznościami, w jakich powstały poszczególne rysunki i prace artysty. [...] Mimo pewnych zalet, celowość ww. publikacji stoi pod znakiem zapytania”¹⁶.

Jako ciekawostkę można podać fakt, że cenzurze podlegały także nuty. 25 lipca 1949 roku Zdzisław Beryt kontrolował na przykład partyturę wydawane przez oficynę „Weigta”¹⁷.

Do technicznych aspektów pracy cenzorskiej przykładano dość dużą wagę. GUKPPiW często przypominał urzędowi wojewódzkim zasady sporządzania recenzji:

W recenzjach, przy zastrzeżeniach przytaczanych w cudzysłowie, muszą być podane stronice. Przy ingerencjach musi być zaznaczenie, że recenzent proponuje skreślenia, czy też przeredagowanie. Następnie zaznaczamy, że w książkach lub maszynopisach nie należy robić skreśleń, a tylko ołówkiem zaznaczyć z boku tekstu. Recenzje winny być zaopatrzone opinią ob. Naczelnika WUKP¹⁸.

Każda wykonana w województwie recenzja musiała następnie zostać przesłana do aprobaty GUKPPiW.

Kontrolowane pozycje miały tzw. historię książki, na podstawie której można odtworzyć chronologię kontroli. Zawierała ona cztery zapisy: 1) datę zgłoszenia do kontroli, 2) datę zlecenia na papier, 3) datę zezwolenia na skład, 4) datę zezwolenia na druk (informacje te były publikowane przez wydawcę w stopce redakcyjnej książki). W dwóch ostatnich wypadkach przepisy przewidywały opracowanie recenzji. Jak wiadomo, nazwisko cenzora kodowane było w stopce redakcyjnej książki z wykorzystaniem wielkiej litery alfabetu, po której następował dywiz oraz numer. W pierwszym okresie działalności urzędu dochodziło do

¹⁶ Ibidem, sygn. 230, k. 107a.

¹⁷ Ibidem, sygn. 233, k. 19.

¹⁸ Do wiadomości obywateli Naczelników wszystkich Wojewódzkich Urzędów Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (z 10 lutego 1949). Ibidem, sygn. 5, k. 270.

nieporozumień, ponieważ niektóre urzędy wojewódzkie, poza kodem recenzenta, nakazywały wydawcom umieszczanie dodatkowych informacji dotyczących kontroli (np. „Zezwolenie F-6920 Woj. Biura Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk”¹⁹). Działania takie były regularnie piętnowane przez GUKPPiW w listach instrukcyjnych, biuletynach informacyjno-instrukcyjnych oraz okólnikach.

W pierwszym okresie istnienia cenzury niektórzy wydawcy nie zgłaszali do powtórnej kontroli książek złożonych z wcześniej kontrolowanych już utworów, publikowanych najczęściej w prasie. Problem ten rozstrzygnięto już na początku 1946 roku:

Zdarzały się wypadki, gdy autor zbiera wiersze lub artykuły drukowane w różnym czasie i w różnych czasopismach, aby wydać je w formie książki. W tych wypadkach, niezależnie od tego, że każdy poszczególny wiersz lub artykuł był drukowany za zezwoleniem, należy otrzymać zezwolenie na druk książki jako całości [...] ²⁰.

W tym samym czasie uregulowane zostały zasady druku dzieł autorów klasyków:

O ile drukuje się utwór w całości, w zasadzie nie należy usuwać niczego bez porozumienia się z centralą. [...] Jeżeli zaś drukowane są wyjątki z utworów klasycznych, względnie drukowany ma być zbiorek różnych utworów klasycznych nawet w całości, należy przestrzegać, by w takich wypadkach nie było tendencji godzących w podstawy naszej rzeczywistości²¹.

Prawdopodobnie od początku istnienia urzędu do roku 1949 recenzje sporządzano na powielanym formularzu (w postaci dwustronnie zapisanej maszynowo – a od kwietnia 1948 roku drukowanej – karty formatu A4), który zawierał informacje identyfikujące książkę, miejsce na sporządzenie recenzji opisowej, wprowadzone ingerencje, decyzję i podpis recenzenta, datę sporządzenia recenzji oraz krótką instrukcję dla recenzenta, która wyszczególniała to, co każda recenzja powinna zawierać. Wszystko to ujęte było w następujących punktach:

¹⁹ Tekst autentyczny. Zob. Uwagi cenzury wtórnej książek i broszur do wiadomości Wojewódzkich Urzędów Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk z 7 lutego 1946 roku. Ibidem, k. 8.

²⁰ Uwagi kontroli prewencyjnej [GUKPPiW]. Do wiadomości naczelników Wojewódzkich Urzędów Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. 20 lutego 1946 roku. Ibidem, k. 9.

²¹ Ibidem.

1. Przedsiębiorstwo wydawnicze
2. Autor(rzy)
3. Tytuł i podtytuł
4. Wysokość nakładu
5. Książka nowa czy wznow[iona]
6. Praca oryginalna czy tłumaczona
7. Język oryginału
8. Data przekazania pracy recenzentowi
9. Recenzja powinna zawierać odpowiedź na następujące kwestie:
 - tematyka i problematyka książki,
 - środowisko i czasookres akcji,
 - ideologiczna i społeczno-wychowawcza wartość książki.
10. Proponowane ingerencje
11. Wniosek recenzenta:
 - udzielić zezwolenia,
 - nie udzielić zezwolenia,
 - udzielić zezwolenia po dokonaniu ingerencji.
12. Podpis recenzenta, data
13. Ostateczna decyzja

Formularz kończył się uwagą: „w razie braku miejsca należy wziąć dodatkowy arkusz”.

W latach 50. formularz, o którym mowa, nieco przeredagowano; nie zawierał już instrukcji dotyczącej tego, na co cenzorzy powinni zwracać szczególną uwagę w przygotowywaniu recenzji (punkt 9), reszta punktów pozostawała jednak bez zmian, zmienił się nieco układ graficzny formularza.

Każda z recenzji musiała zostać opatrzona obowiązkową kontrasygnatą, której dokonywał dyrektor urzędu lub kierownik odpowiedniego działu (w kilku wypadkach kontrasygnaty te objętością przekraczały tekst recenzji podstawowej; zwykle jednak stanowiły tylko lakonicznie sformułowaną decyzję). Ponadto recenzje często dyskutowane były na zebraniach pracowników merytorycznych urzędu. Omawiano bardziej „kłopotliwe” maszynopisy: „Recenzję tę [*Prac Polonistycznych*; Wyd. Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Łódzkiego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich; napisaną przez Krystynę Rakowską – P.N.] omówiliśmy na odprawie i jednocześnie porównaliśmy z recenzją tow. Borkowicz [...]. Zdaniem kolektywu recenzja tow. Rakowskiej zasługuje na wysoką ocenę (wydobycie zasadniczych problemów, ocena polityczna)”²². Niektóre recenzje kontrasygnowano podwójnie, najczęściej, gdy pierwsza

²² APP WUKPPiW, sygn. 246, k. 47.

kontrasygnata nie była jednoznaczna. Dwie kontrasygnaty otrzymała na przykład jedna z recenzji autorstwa Krystyny Rakowskiej. Pierwsza z nich była raczej negatywna („Recenzja napisana w sposób bardzo uogólniony, niemniej jednak uwzględnia istotne momenty i wartości wychowawcze” [podpis nieczytelny]), druga natomiast lakoniczna, niemniej jednoznacznie pozytywna („Ładnie i ciekawie napisana recenzja”²³ [podpis nieczytelny]). Recenzenci sami podejmowali wstępną decyzję o dopuszczeniu pracy do składu, a następnie do druku, kończąc recenzję konkluzją „udzielić zezwolenia”, lub pozostawiali tę decyzję „kolektywowi” albo GUKPPiW.

Nieraz dochodziło do polemik pomiędzy recenzentem (recenzentką) a przełożonym piszącym kontrasygnatę. Było tak na przykład w wypadku recenzji V tomu rocznika „Slavia Antiqua” (Zakład Narodowy im. Ossolińskich), którą napisała Krystyna Rakowska:

Uwagi kier[ownika] ref[eratu]: tekst niniejszy stanowi drugą redakcję. Pierwszą recenzję zwróciłem tow. Rakowskiej do przeredagowania, gdyż była bardzo ogólnikowa (recenzentka stwierdziła np., że praca „zawiera wiele nowych momentów”, ale wnioski te nie miały żadnego udokumentowania). Druga recenzja jest opracowaniem lepszym (orientujemy się na jej podstawie o problematyce tomu V), ale wydaje mi się, że jeszcze niezadowolającym, brak moim zdaniem oceny tomu od strony metodycznej (pozycji ideowej autorów).

Odpowiedź autorki recenzji:

Uważam, że zarzuty kier[ownika] ref[eratu] są bezpodstawne. Recenzja jest trudna, jednak spełnia swoje zadanie. Ogólne zdanie jest takie, że łatwiej pisać recenzję z jednego poszczególnego, nawet trudnego, utworu, aniżeli ze zbioru prac, gdzie nie ma wspólnej tematyki²⁴.

Jak wspomniałem, dyskusyjne maszynopisy wysyłano do GUKPPiW w Warszawie z prośbą o opinię, która traktowana była jako decyzja ostateczna. Co ciekawe, w wielu wypadkach centrala warszawska była bardziej liberalna niż agendy wojewódzkie. Przysparzało to zmartwień cenzorom w terenie, ponieważ w oczach wydawców i autorów, z powodu zmiany decyzji przez Warszawę, tracili oni część swego prestiżu. Tak na przykład było z udzieleniem pozwolenia na druk V tomu „Pamiętnika Biblioteki Kórnickiej”:

²³ Ibidem, k. 49.

²⁴ Z 19 marca 1955 roku. Ibidem, k. 55.

Zgadzam się z opinią tow. Makowskiego – pisał na temat konkluzji recenzji na druk kierownik referatu wydawnictw nieperiodycznych WUKPPIW w Poznaniu Stefan Wierzbiński. – Nie sędzę, aby ta okoliczność, że artykuł jest przyczynkarski usprawiedliwiała wydawanie zezwolenia na druk prac pozostałych. Ponieważ jednak *Roma locuta...*, więc udzielamy zezwolenia na druk²⁵.

Z tym samym problemem borykał się Zdzisław Beryt, recenzujący naukową serię wydawniczą „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny oraz Historii Nauk Przyrodniczych” (PTPN 1949). Przytoczę tę recenzję w całości, ponieważ rzuca ona pełniejsze światło na relacje zachodzące pomiędzy urzędami wojewódzkimi a GUKPPIW:

Kolejny XIX tom Archiwum zawiera szereg artykułów i rozpraw na tematy związane z tytułem publikacji. Pokażna część to życiorysy i opisy działalności naukowej szeregu mniej lub więcej znanych lekarzy i badaczy medycyny. Autorzy tych artykułów często potrącają o zagadnienia polityczne opisywanych okresów (druga połowa XIX w. i pierwsza XX) – oczywiście w duchu „apolitycznego” tradycjonalizmu naukowego. Dlatego też znajdujemy tam „obiektywne” wzmianki o Piłsudskim [...], jakieś wywody filoniemieckich „mężów stanu”, tworzących „Królestwo Polskie” pod auspicjami Berlina w r. 1917 [...], jak i arystokratyczną genealogię dra Giedroycia (pochodził ze starożytnego rodu udzielnych kniaziów litewskich itp. [...]).

Natomiast próżno szukać można w recenzowanym tomie wiadomości ze Zw[iązku] Radzieckiego. Jedyna praca oparta o źródła radzieckie to recenzja z 1. tomu wspomnień akademika N.F. Gamaleja wydanych przez Akademię Nauk ZSRR w 1947 r. Charakterystyczne, że okres objęty wspomnieniami dotyczy czasów przedrewolucyjnych – i jest właściwie peanem na cześć uczonych zachodnich.

W recenzjach prac naukowych znajdujemy dwie poświęcone wydawnictwom amerykańskim, pełne uznania i zachwyty dla „nie zahamowanej przez wojnę” działalności amerykańskich instytutów. – Oceny wydawnictw radzieckich brak.

W sumie omawiane wydawnictwo reprezentuje typową publikację w stylu przedwojennego oderwania nauki od zagadnień społecznych – bo trudno podciągnąć pod to miano pochwalne wzmianki o „dobroczynności” szlachty fundującej szpitale i zakłady naukowe.

Dopuszczeniu do druku w tej formie zawiniło przedkładanie materiału w częściach, uniemożliwiający ujęcie całokształtu planowanej publikacji²⁶.

²⁵ Ibidem, k. 125.

²⁶ Z 20 grudnia 1949 roku. Ibidem, sygn. 234, k. 94.

W kontrasygnacie kierownik referatu dopisał: „Pozycja raczej szkodliwa – sprawę komplikuje fakt udzielenia przez GUKP zezwolenia na druk – spowodowanego kontrolą pracy w drobnych odcinkach”²⁷. Oczywiście nikt nie ośmieliłby się podsunąć innego tekstu do druku niż ten, który przeszedł przez ręce cenzury. Przedkładanie „w drobnych odcinkach” materiałów, które złożyły się na ostateczne wydanie, w żadnej mierze nie mogło zmienić zawartych w nich tez. Należy zatem sądzić, że Warszawa zastosowała wówczas łagodniejsze kryteria oceny niż Poznań. Stawiało to urząd wojewódzki w bardzo niezręcznej sytuacji.

Zdarzały się jednak wypadki, gdy na poziomie urzędów wojewódzkich dochodziło do udzielenia zgody na druk, która kwestionowana była przez GUKPPIW. W numerze 107 ukazującej się w Bydgoszczy „Ziemi Pomorskiej” wydrukowano artykuł *Pomóżmy rodakom ze Wschodu*, który w niekorzystnym świetle przedstawiał niektóre aspekty polityki ZSRR wobec Polaków mieszkających na terenie tego kraju. Urząd nakazał wówczas konfiskatę całego niesprzedanego nakładu tego numeru, zabronił przedruków zakwestionowanego artykułu oraz „udzielił nagany cenzorowi WUKP w Bydgoszczy, ob. Kąkolewskiemu, winnemu szkodliwego przeoczenia”²⁸.

W połowie 1946 roku GUKPPIW wydał urzędom wojewódzkim polecenie „niezwłocznego” zawiadamiania centrali o każdym przypadku „odrzucenia książki lub broszury w całości [...], podając autora, tytuł książki, wydawnictwo, nazwisko cenzora oraz szczegółową motywację decyzji”²⁹.

Do połowy 1948 roku cenzorzy kierowali się stosunkowo mało wyrazistą kategorią wartości społeczno-wychowawczej publikacji (rozumianej oczywiście w duchu marksizmu i leninizmu, choć w zachowanych z tego czasu recenzjach odniesień wprost do ideologii nie znajduje się dużo). Przykładowo w recenzji na skład (podpis nieczytelny) przekładu książki Warwicka Deppinga *Małżeństwo z przeznaczenia*, wydanej przez Księgarnię Zdzisława Gustowskiego, napisano: „Książka ta ma dużą wartość społeczno-wychowawczą, gdyż propaguje uczciwość, która zawsze odnosi, chociaż czasami nierychło, zwycięstwo nad nieuczciwością, która przynosi krótkotrwałe szczęście i korzyści”³⁰. Nie ma tu mowy o kategoriach specyficznych dla „moralności” socjalistycznej.

W drugiej połowie 1949 roku bardzo wyraźnie widać już upolitycznienie, któremu towarzyszyło zideologizowanie kryteriów kontroli.

²⁷ Ibidem.

²⁸ Okólnik nr 60 GUKPPIW z 24 kwietnia 1946. Ibidem, sygn. 5, k. 16.

²⁹ Okólnik nr 66 GUKPPIW z 6 czerwca 1946. Ibidem, k. 22.

³⁰ Z 23 marca 1948 roku. Ibidem, sygn. 230, k. 4.

Dotyczyło to w zasadzie wszystkich typów piśmiennictwa. Bożena Marciniakowa, recenzując bajkę J. Baranowskiego *O małym szewczyku*, pisała, że „bajeczka nie jest pożądaną lekturą dla dzieci z uwagi na wprowadzone do niej zjawiska nadprzyrodzone, jak również na niewychowawczy sposób nagrodzenia szewczyka za jego «pracę»”³¹. (Bohater bajki wykonał pewne zamówienie z pomocą aniołów, za co otrzymał wynagrodzenie w złocie oraz stał się jednocześnie lepszym człowiekiem). 1 października 1949 roku Bolesław Soliński, kontrolując jednodniówkę wydawaną przez magistrat Ostrowa (*Cztery lata dorobku gospodarczego Ostrowa*), podkreślał, że jego „zastrzeżenia budzi rzucający się w oczy «obiektywizm». Wiadomą jest rzeczą, że w rozwoju gospodarczym, w poprawie życia społecznego itd. brała i bierze nadal czynny udział klasa robotniczo-chłopska bądź to przez Partię, bądź w sposób indywidualny”. Natomiast w jednodniówce „zamieszcza się nazwiska właścicieli firm, które odbudowywały te czy inne obiekty, pomijając milczeniem nazwiska przodujących pracowników”³². W trakcie kontroli kolejnej książki ten sam cenzor antycypuje tak popularną w późniejszym okresie propagandę sukcesu, nakazując „wyeliminowanie fragmentów zbyt pesymistycznie przedstawiających stan trzeźwości w Polsce”³³ (w broszurze antyalkoholowej autorstwa Hanny Tomaszewskiej *Dziecko i wódka*, Instytut Naukowo-Wydawniczy Ruchu Ludowego „Polska”).

Cenzura walczyła zdecydowanie również z liberalno-hedonistyczną mentalnością, jaką próbowano jeszcze u schyłku lat 40. XX wieku lansować w publikacjach niezależnych wydawców. Bożena Marciniakowa odrzuciła między innymi poradnik z dziedziny komunikacji interpersonalnej autorstwa Dale’a Carnegie zatytułowany wówczas *Jak uszczęśliwić innych i samemu być szczęśliwym* (w streszczeniu Kazimierzy Iłakowiczówny, Albertinum; książka ta wyszła w Polsce jako audiobook – Wydawnictwo Studio EMKA 2011 – pod tytułem *Jak zdobyć przyjaciół i zjednać sobie ludzi*).

Niniejsza książeczka daje cały szereg rad, przepisów i wskazówek, jak zdobyć szczęście dla siebie i jak przy okazji, ale oczywiście bez ofiar ze swej strony, uszczęśliwić drugich. Ideał szczęścia, jaki autor stawia przed czytelnikiem, to zarobek, popularność, powodzenie i rozgłos. Aby osiągnąć te korzyści doradza przede wszystkim uprzejmość wobec drugich, pokorę (nie należy wysuwać się na pierwsze miejsce, ani narzucać swego zdania), układność i zgodność. Twierdzi,

³¹ Z 10 października 1949 roku. Ibidem, k. 94.

³² Ibidem, sygn. 233, k. 82.

³³ Z 30 września 1949 roku. Ibidem, k. 84.

że nie trzeba nigdy chępić się swymi osiągnięciami ani przewagami, że trzeba – przynajmniej pozornie – przyznawać zawsze drugiemu rację, że trzeba pilnie badać najślabszą stronę jego próżności, by w te punkty trafić pochwałą. [...]

Należy stwierdzić, że książeczka ta, rzucająca tak jaskrawe światło na amerykański stosunek do życia, razi powiązaniem pobudek moralnych z bezpośrednim zyskiem materialnym i jako taka zupełnie nie odpowiada psychice polskiego czytelnika. Liczne zaś peany na cześć amerykańskich ludzi i ich sposobu myślenia czynią pozycję tę całkowicie zbędną³⁴.

W 1949 roku wydawnictwo Józefa Waxmana próbowało wypuścić na rynek trzecie wydanie książki *Naucz się sam tańczyć* Józefa Wiktora. Planowano nakład 7000 egzemplarzy (dwa poprzednie były podobne), co jednoznacznie wskazywało na jej poczytność, wynikającą z przystępnej formy, w jakiej została napisana. Aleksander Stanisławski w swej recenzji pisał jednak, że

jest to krótki podręcznik do nauki tańców nowoczesnych, który zupełnie nie spełnia swego zadania ze względu na wyjątkowo zagmatwany i niezrozumiały sposób przedstawiania kroków i figur tanecznych. Na podstawie tego „samouczka” na pewno nikt nie nauczy się tańczyć. Mając na uwadze oszczędność papieru uważam, że drukowanie niniejszej książeczki jest bezcelowe i niepożyteczne, zwłaszcza, iż ukazała się ona już w dwóch wydaniach. Uzasadnienie prośby wydawcy o zezwolenie na druk faktem popytu na książkę spowodowane jest jedynie chęcią zysku, gdyż książka, mimo że pociąga tytułem, pożytku żadnego nie przynosi. Nie udzielić zezwolenia³⁵.

Na bez wątpienia trudnym (i niebezpiecznym także dla cenzorów) froncie walki ideologicznej musiało dochodzić do różnych niekonsekwencji. Wiele z nich pojawiało się w zwalczaniu pierwiastków religijnych w literaturze. Bożena Marciniakowa nie udzieliła na przykład zezwolenia na druk *Narodzin Serca* Gustawa Morcinka (Albertinum 1949, wyd. 3):

Przede wszystkim należy stwierdzić, iż recenzowana książka jest przepełniona duchem ideologii chrześcijańskiej. Dużą rolę w wychowaniu wyznaczył autor czynnikowi religijnemu, szczególnie podkreślając duże przywiązanie ludu śląskiego do religii katolickiej³⁶.

³⁴ Z 14 października 1949 roku. Ibidem, sygn. 234, k. 6.

³⁵ Z 18 stycznia 1949 roku. Ibidem, sygn. 232, k. 12.

³⁶ Z 11 sierpnia 1949 roku. Ibidem, sygn. 233, k. 31.

Jak wspomniałem, podstawowe narzędzie, biblię recenzenta, stanowiła instrukcja. Dwie najważniejsze instrukcje powstały u schyłku lat 40. Dnia 25 czerwca 1948 roku wydano tzw. instrukcję wojskową; prawdopodobnie w tym samym czasie weszła także w życie instrukcja gospodarcza. Szczególnie istotna była kontrola map, które – aby sprostać wymogom instrukcji – zwykle wydawca musiał przeskalowywać lub wprost fałszować³⁷. W następnych latach wydano wiele kolejnych instrukcji. Ośrodki terenowe były jednak do tego stopnia ostrożne, że publikację danych, o których nie było mowy w instrukcjach, również uzależniano od decyzji centrali w Warszawie. Potwierdzają to słowa Zdzisława Beryta recenzującego drugi tom *Podręcznika inżynierii* (zeszyt 10; Trzaska, Evert i Michalski): „Ponieważ zeszyt zawiera ponadto szereg danych liczbowych określających wymiary i typy szyn, zwrotnic itp. urządzeń kolejowych (nieobjętych instrukcją o zachowaniu tajemnicy wojskowo-komunikacyjnej) prosimy o decyzję”³⁸. 16 sierpnia 1948 roku Bożena Marciniakowa wprowadziła jedną ingerencję w tekst opracowania Jana Władysława Grabskiego *200 miast wraca do Polski* (Wydawnictwo Zachodnie), wykreślając następujące zdanie: „Dla przemysłu pracowała tu fabryka papy dałchowej i fabryka silników lotniczych, po zniszczeniu wojennym w 1945 r. uruchomiona przez Polaków już w końcu 1946 r.”³⁹. Ingerencja ta również konsultowana była z GUKPPiW.

Jeśli opracowanie (bez względu na jego charakter) dotyczyło ziem polskich należących po wojnie do ZSRR, wycinano wszelkie mapy i plany. W 1949 roku Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk zgłosiło do kontroli monografię Zdzisława Pazdro *Jednostki tektoniczne w budowie Opola Małego i fazy ich rozwoju*. Aleksander Stanisławski napisał wówczas w recenzji, że „mapki [zamieszczone w książce – P.N.] przedstawiają tereny znajdujące się w granicach państwa ZSRR”⁴⁰, co jednoznacznie skazywało publikację na odmowę zezwolenia na druk w nadesłanej formie.

Oczywistą rolę cenzury było wprowadzanie ingerencji w tekst kontrolowanych książek, co służyło monopolowi informacyjnemu państwa. To zadanie niebudzące żadnych kontrowersji. Cenzura mogła odrzucić całe opracowanie – nie nakazywała wówczas wprowadzania zmian, lecz odmawiała zgody na publikację. Do narzędzi kontroli, którymi dysponowały urzędy, należała także możliwość obniżenia proponowanego przez wydawcę nakładu. Dotyczyło to nawet książek neutralnych politycznie.

³⁷ *Główny Urząd...*, s. 19.

³⁸ Z 23 marca 1950 roku. APP WUKPPiW, sygn. 245, k. 59.

³⁹ *Ibidem*, sygn. 230, k. 87.

⁴⁰ Z 31 stycznia 1949 roku. *Ibidem*, sygn. 233, k. 112.

Zdzisław Beryt tego typu sugestię wysunął na przykład w odniesieniu do *Kalendarza małżeńskiego* Jana Marskiego (Poznańska Spółka Wydawnicza – proponowany nakład: 20 000 egzemplarzy). W tej niewielkiej objętościowo książeczce, po raz pierwszy opublikowanej w dwudziestoleciu międzywojennym, autor opisuje i zachęca do stosowania tzw. kalendarzyka małżeńskiego Ogino-Knausa (jako naturalnej metody poczęć). Beryt pisze wprawdzie, że „broszurka nie budzi zastrzeżeń”, jednak „wydanie VIII nakładu w wysokości aż 20 000 egz. nie wydaje się celowym i koniecznym”⁴¹.

Często cenzura redukowała nakłady książek religijnych. W 1948 roku Albertinum wznawiało *Ewangelie i dzieje apostołskie* w wyborze ks. Eugeniusza Dąbrowskiego. Nakład tej pozycji ustalono na 100 000 egzemplarzy. „Zastrzeżeń natury cenzorskiej nie budzi – pisał 28 października 1948 roku Zdzisław Beryt – jednak, ponieważ przed ca miesiącem wyszedł z druku 20 000-ny nakład *Ewangelii*, wnosimy o zmniejszenie nakładu drugiego wydania”⁴². W konkluzji recenzent udzielił zezwolenia na druk bez ingerencji „w zmniejszonym nakładzie”, natomiast GUKPPiW przekazał do Komisji ds. Papieru decyzję o redukcji nakładu do 50 000 egzemplarzy⁴³.

Jak wynika z zachowanych materiałów, aby zlikwidować prywatny i spółdzielczy sektor aparatu wydawniczego, stalinowska cenzura w Polsce stawiała sobie także ambitniejsze cele. Pragnęła chronić rynek wydawniczy przed zalewem „grafomanii i tandety literackiej”. Zdzisław Beryt, recenzując 17 października 1949 roku powieść Mariki Stjernstedt *Ullabella* (Albertinum), pisał: „zastrzeżeń cenzorskich książka nie budzi, ze względu jednak na jej bezwartościowość, proponuję odmówić przydziału papieru”⁴⁴. W tym samym czasie oficyna ta zgłosiła do kontroli wznowienie *Błękitnego chłopca* Florence Barclay. W swej recenzji B. Soliński podkreślał, że „wartości społecznych powieść ta nie posiada. Język tłumaczenia poprawny i potoczny. Może być miłą, ale **nic nie dająca**

⁴¹ Z 18 października 1948 roku. Ibidem, sygn. 231, k. 28.

⁴² Ibidem, k. 37.

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ Ibidem, sygn. 234, k. 8. Decyzję swą cenzor uzasadniał następująco: „Całość napisana według znanej sztampy: uciśniona biedulka plus szlachetni opiekunowie, zjawiający się niby «deus ex machina» w krytycznych dla bohaterki momentach dla poratowania jej w potrzebie odpowiednim zastrzykiem gotówki. Działające postacie papierowe; konflikty blade, nie wzbudzające większego zainteresowania. Akcja rozgrywająca się głównie w drobnomieszczkańskim środowisku i przepojona jego atmosferą, być może kiedyś wzruszałaby «do łez» sentymentalne panienki, w dzisiejszej rzeczywistości traci miśzką”.

[podkr. – P.N.] lekturą, lekturą drobnomieszczańskiego błogostanu. Jeśli weźmie się pod uwagę wartość dydaktyczną powieści i jej wkład w rolę książki dnia dzisiejszego, to nasuwa się wniosek, że po prostu szkoda papieru na jej wznowienie”⁴⁵.

Odnalazłem jednak kilka przypadków nieudzielenia pozwolenia na druk z powodu rzeczywiście niskiego poziomu literackiego cenzurowanych utworów (ich wydawcami były instytucje całkowicie poprawne politycznie). W 1949 roku Bożena Marciniakowa recenzowała utwór sceniczny napisany przez Tadeusza Radomskiego *Ojczyzna ponad miłość (tragedia w trzech aktach)*. Z inicjatywą jego wydania wystąpiła ostrowska organizacja ZMP. „Powyższa sztuka – pisała w swej recenzji Marciniakowa – osnuta na tle działalności konspiracyjnej polskiej młodzieży w czasie okupacji – jest typowym przykładem grafomanii. [...] Nie udzielić zezwolenia”⁴⁶. Pozostając przy utworach dramatycznych, warto nadmienić, że cenzura przyglądała się także ich poziomowi warsztatowemu. Dr Michał Szałagan (nb. z wykształcenia prawnik) cenzurujący *Dzień Sądu* Jerzego Zawieyskiego (pozycja ta nie uzyskała wówczas pozwolenia na druk) pisał: „konstrukcja dramatu nadzwyczaj słaba i zbudowana w sposób zupełnie sprzeczny z prawami sceny”⁴⁷.

Jerzy Raczkowski, cenzurując zbiór opowiadań pisarza samouka Antoniego Marcinka, podkreślał, że wprawdzie autor

przypisuje sobie duże zdolności literackie, trudno jednak dopatrzeć się ich w treści [opowiadań – P.N.]. Wszystkie nowelki, oprócz jednej (opis ciekawego zwyczaju ludowego), cechuje grafomaństwo. Zarówno strona językowa, jak i treściowa są na niskim poziomie. Stąd też udzielenie zezwolenia na druk nie wydaje się być celowym środkiem wychowawczym dla autora, którym niewątpliwie czynniki kompetentne powinny się zainteresować i któremu należałoby pomóc⁴⁸.

Cenzorzy przyglądali się również poprawności dokonywanych przekładów. Zdzisław Beryt, kontrolując powieść Aleksandra Zonina *Morska Brać* (Wydawnictwo Zachodnie i Morskie 1949), konstatował, że pozycja ta jest „w sumie wartościowa, napisana po linii realizmu socjalistycznego [...] tłumaczenie niestety – słabe”⁴⁹.

⁴⁵ Z 18 października 1949 roku. Ibidem, k. 14.

⁴⁶ Z 8 kwietnia 1949 roku. Ibidem, sygn. 232, k. 68.

⁴⁷ Z 5 stycznia 1949 roku. Ibidem, sygn. 233, k. 36.

⁴⁸ Z 1 września 1949 roku. Ibidem, k. 57.

⁴⁹ Z 30 sierpnia 1949 roku. Ibidem, k. 56. Kontrasygnata brzmiała: „Warto skontrolować [...] zgodność poziomów języka oryginału i tłumaczenia”.

Walczono także z pierwiastkami erotycznymi w literaturze, jednak działania te miały charakter marginalny (w całym analizowanym materiale archiwalnym trafiłem na jeden tego typu przykład), prawdopodobnie dlatego, że tekstów takich prawie w ogóle nie było. 21 czerwca 1949 roku Aleksander Stanisławski w recenzji powieści Arkadego Fiedlera *Dziękuję ci, kapitanie* (Poznańska Spółka Wydawnicza) pisał, że „wartość obecnego wydania znacznie podnosi przeprowadzenie przez autora dokładnej i trafnej korekty pierwowpisu, w rezultacie której zostały do reszty wyeliminowane pewne drobne akcenty anglofilskie, religijne oraz fragmenty o niesmacznym zabarwieniu erotycznym”⁵⁰.

Cenzura dbała także o propagowanie w literaturze pięknej nowego modelu życia kobiety, koncentrującej się na łączeniu pracy zawodowej z wychowywaniem dzieci i życiem prywatnym. Walczono z bardzo żywym wówczas w Polsce, w wielu środowiskach do chwili obecnej, katolickim modelem życia kobiety poświęcającej się dla swych dzieci, męża i domu. Właśnie z tego powodu Bożena Marciniakowa nie udzieliła zezwolenia na druk powieści Marii Czeskiej-Mączyńskiej *Źródło wiecznie żywe* (Albertinum). Pisała, że wprawdzie

ogólnie biorąc, książce nie można odmówić pewnych wartości wychowawczych. Zgodnie z tytułem, nadanym powieści, autorka chce zwrócić uwagę czytelnika na znaczenie miłości bliźniego i wiary w dobro człowieka. Poza tym chce wykazać, że bodajże największą wartością w życiu człowieka jest praca.

Konkluzja recenzji pobrzmiewa jednak już zupełnie innymi tonami:

Można [...] wysunąć zastrzeżenia do nastawienia się autorki do kobiety żony i matki pracującej zawodowo. Z podanych w niniejszej książce przykładów jasno wynika, że tylko w tym domu istnieje ład, spokój i odpowiedni kierunek wychowania dzieci, w którym kobieta przede wszystkim oddaje się obowiązkom domowym i nie zapomina o Bogu⁵¹.

⁵⁰ Ibidem, sygn. 232, k. 123. W ostatnim przypadku chodziło m.in. o fragment, który znajdujemy jeszcze w tekście wydania Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” z 1946 roku: „Pod wieczór, gdy żar dzienny złagodniał, przybył wraz z żoną do portu. [...] Oboje krasnieli od zadowolenia, uśmiechów i jakichś wymyślnych zagadkowych wzruszeń. [...] Marynarze wyczuwali coś bezwstydnego w otwartej podejrzliwości samca nadskakującego, ich kosztem, młodej samiczce. Samiec był sprośny i obrzydliwy, lecz chuć jego zaraźliwa. Ludzie ze statków podniecali się widokiem kobiety. – Co myślisz: da mu dziś? Warknął rudowłosy bosman «Opola», patrząc z nieukrywaną zawiścią na agenta. – Chyba, że da! – Odparł zagadnięty marynarz i zaklął” (s. 55).

⁵¹ Z 23 czerwca 1949 roku. Ibidem, k. 124.

Ta sama cenzorka, kontrolując książkę Ancelle *Kobieta – dziennik matki* (Pallottinum), wskazywała, że jest ona

ześrodkowana zainteresowaniu kobiety wyłącznie wokół „kościół, dzieci i kuchni” [analogia do niem. Kinder, Küche, Kirche – P.N.]. Kobieta ma być przede wszystkim apostołką na terenie swego ogniska domowego, wykonującą cierpliwie, wytrwale i z pokorą nałożone na nią obowiązki. Wszystkie cierpienia życiowe ma w ofierze złożyć Bogu, bo wtedy najlepiej zrozumie ich znaczenie i sens w życiu doczesnym. Praca społeczna kobiety, o ile nadmiar obowiązków nie absorbuje jej w domu, ma polegać głównie na propagowaniu ideałów katolickich, na urabianiu trudnych charakterów i na utrwalaniu w wierze wszystkich tych, których dusze odwracają się od Boga. [...] Reasumując – książka niepożądana. Przedstawiona w niej tak rola kobiety – żony i matki – którą autorka podnosi do wyżyn odkupicielki świata w imię Chrystusa, jest całkowicie sprzeczna z rolą dzisiejszej kobiety i nie odpowiada w żadnym wypadku jej nowym zadaniom⁵².

Oczywiście pozycja ta nie otrzymała zezwolenia na druk.

W materiałach pozostałych po WUKPPIW w Poznaniu sporadycznie pojawiają się dowody na przyznawanie się cenzorów do nieznamośności problematyki, której poświęcona była recenzowana przez nich publikacja. Zygmunt Brykalski, kończąc recenzję książki Lucjana Pokrzywińskiego *Zagadnienie aneksji w świetle prawa międzynarodowego* (PTPN; 1000 egzemplarzy), pisał na przykład:

z uwagi na słabą znajomość prawa międzynarodowego recenzenta i możliwość istnienia w treści książki trudno uchwytnych, niepożądanych niuansów politycznych, prosimy o przekazanie pracy rzeczoznawcy i wydanie ostatecznej decyzji⁵³.

Podobne sugestie wyrażała w swej recenzji z książki Jana Sondela *Przyczyny małej dochodowości gospodarstw chłopskich* (Instytut Naukowo-Wydawniczy Ruchu Ludowego „Polska”) Bożena Marciniakowa:

Ponieważ jednak [autor – P.N.] przedstawia tak przedwojenne, jak i powojenne stosunki w gospodarstwach wiejskich oraz zawiera dane statystyczne dotyczące ich wydajności, prosimy przekazać [maszynopis – P.N.] rzeczoznawcy celem uzyskania opinii co do prawdziwości danych, jak również korzyści, które osiągnęłyby wieś polska z jej wydania⁵⁴.

⁵² Z 30 czerwca 1949 roku. Ibidem, k. 126.

⁵³ Z 28 kwietnia 1948 roku. Ibidem, sygn. 230, k. 24.

⁵⁴ Z 22 kwietnia 1948 roku. Ibidem, k. 26.

Tego typu konkluzji nie znalazłem w późniejszych recenzjach, które co najwyżej przekazywały sprawę do GUKPPiW.

Kłopoty sprawiały publikacje, w których poruszano zagadnienia bieżącej polityki międzynarodowej. W związku z nacjonalizacją wydawnictw oraz przemysłu poligraficznego cykl wydawniczy z roku na rok się wydłużał i niektóre tytuły, ze względu na zmiany akcentów w polityce zarówno wewnętrznej, jak i zagranicznej, należało kontrolować kilkakrotnie i wprowadzać kolejne ingerencje. Sytuacja dodatkowo się komplikowała, gdy książka dotyczyła polityki międzynarodowej ZSRR, ponieważ – jak wiadomo – po 1945 roku kraj ten prowadził w dosłownym znaczeniu politykę globalną. Każda publikacja mówiąca o problemach międzynarodowych była wielokrotnie kontrolowana. Za przykład może posłużyć książka Richarda Sasuly'ego zatytułowana *I.G. Farben – z dziejów jednego kartelu*⁵⁵.

Książka o powyższym tytule – pisał w swej recenzji B. Soliński – to obszerna historia niemieckiego koncernu, znanego pod nazwą I.G. Farben, naświetlona z punktu jego gospodarczej i politycznej hegemonii w przedwojennym świecie kapitalistycznym. [...] Książka ze względu na swe założenie, zmierzające do zdemaskowania gospodarczego oblicza imperializmu, jest pracą pożyteczną. Celowość jej jednak należałoby rozpatrzyć z wielu aspektów. Autor pomija zupełnie, względnie zaledwie trąca, wkład Związku Radzieckiego w ogólne sprawy Niemiec wojennych. Zagadnienie to, w dziedzinie wniosków, omawia ze strony, że tak powiem, wyłącznie amerykańskiej. [...] Recenzowana książka uzyskała zezwolenie na skład w GUKP we wrześniu 1949 r. Kontrola wtórna wykazała szereg fragmentów, które, wobec zmian zaszłych w Niemczech Wschodnich, uważać można za szkodliwe. Książka w obecnej formie, z rokiem wydania 1950, ukazać się nie powinna. Konieczne są gruntowne przeredagowania, by wyprowadzić ją na słuszną politycznie platformę. Dlatego ostateczną decyzję pozostawiam ponownie GUKP⁵⁶.

Ostatecznie publikacja ta ukazała się nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego; antydatowano jednak jej wydanie na rok 1949. Zyskała

⁵⁵ Na marginesie dodam, że 28 lipca 1948 roku w jednym z zakładów tego wielkiego koncernu chemicznego, który przed II wojną światową istotnie przyczynił się do dojścia sił nazistowskich do władzy w Niemczech, a w czasie jej trwania dostarczał Wehrmachtowi m.in. saletrę, kauczuk i benzynę, w Ludwigshafen na terenie Niemiec Zachodnich doszło do katastrofy – śmierć poniosło wówczas lub zostało rannych kilkaset osób. Dlatego opinia międzynarodowa podejrzewała, że także po II wojnie światowej koncern ten reprezentował przemysł zbrojeniowy, co byłoby jawnym naruszeniem umów międzynarodowych o demilitaryzacji Niemiec.

⁵⁶ Z 26 stycznia 1950 roku. Ibidem, sygn. 245, k. 20.

pozytywną opinię na łamach „Nowej Kultury”, choć dokonująca jej Zofia Rzeplińska w pewnym zakresie powtórzyła wątpliwości, jakie formułował Soliński: „Należy też sądzić – pisała Rzeplińska – że inaczej wypadaloby zaakcentowanie pewnych partii w książce Sasuly, gdyby opierała się na późniejszych doświadczeniach”⁵⁷.

Nawet w ciągu zaledwie kilku miesięcy dochodziło do zaostrzenia kryteriów kontroli tak, że w maszynopisach już złożonych (które przeszły jedno czytanie cenzora), przed udzieleniem pozwolenia na druk, wprowadzano kolejne ingerencje. Soliński po przeczytaniu złożonego już tomu „Rocznika Akademii Handlowej w Poznaniu” za lata 1948/1949 zasugerował dokonanie jeszcze wielu poprawek:

Prewencja publikacji o powyższym tytule usunęła w całości z rękopisu dwa artykuły („Wpływ zmian terytorialnych Polski na jej handel zagraniczny”, „Zagadnienia pracownicze w przedsiębiorstwie nowoczesnym”), przeoczyła jednak szereg drobnych fragmentów wykrytych przez wtórną kontrolę szczotek. [...] Zdaniem recenzenta druk powinien [...] być uzależniony od wyeliminowania podanych drugostronnie fragmentów: str[ony] 13, 20 – społecznie szkodliwe, 18 – sugestia, jakoby nowe warunki społeczne nie sprzyjały nauce, 19 – mylne przedstawienie nastroju środowiska akademickiego, 77, 78, 95 – zmienić na: radziecki, 88–91 – nieprzekonywujące uzasadnienie olbrzymiej ilości podpaleń w ZSRR, 197 – mylne politycznie stanowisko, 222 – negacja słusznego zarządzenia państwowego, 244 – „perskie oko” w stronę przedwojennej korporacji [...]”⁵⁸.

Najwięcej kłopotów sprawiały cenzorom publikacje z dyscyplin ścisłych i technicznych. Tu bariery kompetencyjne były widoczne gołym okiem, łatwo mogło dojść do kompromitacji cenzora dokonującego nawet niewielkiej krytyki merytorycznej. Dlatego za wyznacznik poziomu książki najczęściej przyjmowano cytowaną w niej literaturę. Rzecz jasna, najwyżżej oceniane były prace oparte na dorobku uczonych radzieckich.

Pozycja omawia ocenę wartości technologicznej słomy lnianej na podstawie jej cech morfologicznych – czytamy w recenzji autorstwa Niny Borkowicz. – Autor opiera się na nowoczesnej metodzie radzieckiej, opartej na wartości przędzalniczej ilości włókna ogólnego oraz cech włókna czesanego i elementarnego.

⁵⁷ Z. Rzeplińska, *I.G. Farben*, „Nowa Kultura. Tygodnik Społeczno-Literacki”, nr 25 z 17 września 1950, s. 6.

⁵⁸ Z 4 lutego 1950 roku. APP WUKPPiW, sygn. 245, k. 27.

Uzupełniona wzorami, tablicami itp. Przeznaczona dla fachowców w tej dziedzinie⁵⁹.

W wypadku publikacji, których nie można było jednoznacznie ocenić, lub gdy istniały przesłanki, że cenzura może nie dostrzec braku prawomyślności w kontrolowanych książkach, powoływano rzeczoznawców. Takich przypadków odnalazłem kilkanaście, jednak opinie te nie zachowały się *expressis verbis* w przejrzanych zespołach archiwalnych. Każdy urząd wojewódzki dysponował listą rzeczoznawców, których proponował GUKPPIW w Warszawie. Jeśli urząd wojewódzki nie zgadzał się z opinią rzeczoznawcy, wówczas książkę z całą dokumentacją przesyłano do Warszawy.

W trakcie przygotowywania recenzji cenzorzy konsultowali się; odnalazłem bowiem przypadki pozytywnych recenzji, do których dopisano fragment wprowadzający ingerencje. Tak wygląda opinia Zdzisława Beryta na temat zbioru opowiadań bułgarskiego autora Elin Pelina *Gerakowie*. *Ziemia* (Z. Gustowski 1949):

Zastrzeżeń cenzorskich nie budzi [tu następuje kropka zamieniona na przecinek i dalej dopisek – P.N.] jednak uważam, że ze względu na niesprecyzowanie osobowości głównych działających osób mniej wyrobiony czytelnik może wysnuć mylne wnioski odnośnie charakteru całej warstwy chłopskiej⁶⁰.

Ostatecznie książka ta ukazała się.

Nie ulega wątpliwości, że zdecydowanie ostrzej traktowano oficyny powiązane z Kościołem niż wydawnictwa będące własnością świecką. Trzeba jednak pamiętać, że Kościół był w stanie wywierać pewien nacisk na cenzurę. Ponadto, ze względu na ewolucję wyznaniowej polityki państwa trudno było odrzucać książki określonych autorów katolickich, którzy byli stroną działań w tym zakresie. W październiku 1949 roku Pallottinum usiłowało wznowić wydaną w 1947 roku książkę Gustawa Morcinka *Listy z mojego Rzymu*. Pisząca recenzję z tej książki Bożena Marciniakowa sugerowała jej zatrzymanie, jednak kierownictwo WUKPPIW kontrasygnowało ją następująco: „Pewną trudność w poparciu wniosku recenzentki stwarza nazwisko autora [...]”⁶¹.

Terenowe placówki cenzury ściśle współpracowały, prawdopodobnie konsultując się w spornych wypadkach przed zasięgnięciem opinii Głównego Urzędu Kontroli. Zwykle fakt ten był sygnalizowany w treści

⁵⁹ Z recenzji maszynopisu książki Dzierżykraj Hulewicza *Metodyka oceny słomy* (PWN). Ibidem, sygn. 246, k. 24.

⁶⁰ Z 18 lutego 1949 roku. Ibidem, sygn. 232, k. 34.

⁶¹ Z 14 października 1949 roku. Ibidem, sygn. 234, k. 12.

recenzji. Ponowne kontrole, przeprowadzone przez WUKPPIW w Poznaniu, dotyczyły książek cenzurowanych w Toruniu⁶² i Gdańsku⁶³.

Poważne problemy stwarzały prace wielojęzyczne. Zdzisław Beryt, recenzując II tom „*Slavia Antiqua*”, prosił GUKPPIW o zaopiniowanie prac w językach obcych „ze względu na brak ich dostatecznej znajomości”⁶⁴. Problem był trudny, ponieważ w tym tomie publikowano artykuły w językach: polskim, czeskim, serbskim, chorwackim, rosyjskim, francuskim oraz streszczenia w języku angielskim. Nie wiadomo, jak ostatecznie go rozwiązano.

WUKPPIW zajmował się także opiniowaniem publikacji w ramach politycznej selekcji wydanych wcześniej nakładów (zarówno przedwojennych, jak i powojennych), polegającej na ich wycofywaniu z bibliotek publicznych. Na tej podstawie GUKPPIW tworzył ogólnie obowiązujące wykazy książek przeznaczonych do usunięcia. W 1949 roku wycofano na przykład książki Ireny Zarzyckiej *Kwiat jabłoni*, Paula Moranda *Szwajcarya Europy*, Mariana Maaka *Trzy kwadranty na mężczyźnie*⁶⁵, Mieczysława Bohdana Lepeckiego *Sybir bez przekleństw*, Xawerego Glinki *Wichry stepowe*⁶⁶. WUKPPIW w Poznaniu zajmował się także ściganiem publikacji wydanych za granicą i rozpowszechnianych na terenie Polski. Za przykład może posłużyć książka Ellen Gould White *Rozmyślenia z Góry Błogosławienia* (Pacific Press Publishing Association – Brookfield), rozprowadzana na terenie Gorzowa Wielkopolskiego. Wydał ją w języku polskim prawdopodobnie jeden z Kościołów protestanckich w USA. Zdzisław Beryt pisał wówczas:

Przesyłając zakwestionowany egzemplarz, stawiamy wniosek o odebranie prawa kolportażu i wydania zarządzenia o konfiskacie tego rodzaju publikacji, będących jeszcze jednym narzędziem szerzenia kosmopolitycznych i wstecznych haseł anglosaskiej przybudówki imperializmu⁶⁷.

⁶² Z Grodzkiego Urzędu Kontroli Prasy w Toruniu do kontroli w Poznaniu trafiła książka Artura Hedleya *Chopin* (Jamiołkowski i Evert). Ibidem, sygn. 232, k. 103 (z 17 maja 1949 roku).

⁶³ Pracowniczka urzędu w Poznaniu, Bożena Marciniakowa, kontrolowała pracę cenzurowaną wcześniej przez WUKP w Gdańsku (Karola Ogiera *Dziennik podróży do Gdańska w roku 1635*, Biblioteka Miejska w Gdańsku). Ibidem, k. 108 (z 25 maja 1949 roku).

⁶⁴ Z 7 czerwca 1949 roku. Ibidem, k. 114.

⁶⁵ Recenzje zob. ibidem, sygn. 234, k. 39 (autorstwa Mieczysława Paneckiego).

⁶⁶ Recenzje zob. ibidem (autorstwa Sławomira Bieniewskiego).

⁶⁷ Z 24 listopada 1949 roku. Ibidem, k. 50.

W miarę postępów nacjonalizacji aparatu wydawniczego praca cenzury stawała się mniej systematyczna. U schyłku badanego okresu zdarzały się nawet przypadki rezygnacji z czytania dzieł na skład; ograniczano się wyłącznie do kontroli „szczotek”. Działo się tak najczęściej przed wyborami, gdy praca urzędów cenzorskich skoncentrowana była na kontroli materiałów związanych z kampanią wyborczą⁶⁸.

Jeśli chodzi natomiast o ocenę działalności urzędu poznańskiego, to udało się odnaleźć materiały zarówno dokumentujące pozytywne nastawianie do tej placówki, jak i świadczące o nieprzychylnym stosunku władz do pracy urzędu. W liście informacyjno-instrukcyjnym nr 7 (1950) pisano na przykład, że „jak dotychczas systematyczną kontrolę wtórną przeprowadzają WUKP Poznań i Katowice”⁶⁹. Jednocześnie praca urzędu wojewódzkiego w Poznaniu spotykała się z bardzo poważną krytyką partyjnych władz lokalnych. Dokumentuje to protokół z odprawy z 16 stycznia 1952 roku⁷⁰.

⁶⁸ Zob. np. adnotację na recenzji pracy Władysława Czarneckiego *Planowanie miast i osiedli* (cz. III, PWN) autorstwa Lidii Schmidt z 17 maja 1955 roku. Ibidem, sygn. 246, k. 82.

⁶⁹ Ibidem, sygn. 17, k. 22.

⁷⁰ „Tow. Raczkowski – omawiając główne przyczyny błędów w pracy Urzędu, stwierdza, że leżą one w braku systematycznej, partyjnej analizy pracy Urzędu. Za mało zastanawialiśmy się nad źródłami przenikania drobnomieszczańskiej ideologii do naszej pracy, której nacisk jest u nas szczególnie silny z uwagi na skład socjalny naszego aparatu cenzorskiego. Wpływ ten przejawiał się w oportunistycznym stosunku do krytyki i samokrytyki. Stąd też przed organizacją partyjną staje ze szczególną siłą obowiązek zwalczania tych wpływów. Należy przede wszystkim jeszcze szerzej aktywizować wszystkich pracowników politycznych i to we właściwym kierunku. Bowiem szereg cenzorów pracuje aktywnie, ma duże osiągnięcia w tej pracy, jak np. tow. Szmidt, Raczkowski, Sawicki, lecz na terenie Urzędu tej aktywności nie widać. Tow. Raczkowski przytacza swój przykład, stwierdzając brak właściwej postawy ze strony tych towarzyszy wobec jego pracy. Tow. Raczkowski oświadcza, że ostatnio nie pracuje, jak powinien. Pomogłaby mu w tym krytyka, niestety nie było jej, bowiem towarzysze socjaldemokratycznie podchodzili do krytyki i samokrytyki. Przejawiało się to w nieśmiałej, niepartyjnej krytyce – i tutaj leży jedna z głównych przyczyn błędów pracy Urzędu. Nie potrafiliśmy również zajmować samokrytycznego stanowiska, przykładem jest niewłaściwy, pełen zarozumiałstwa stosunek do krytyki ze strony GUKP. Tow. Raczkowskiego i tow. Rogowskiej dotyczyła krytyka GUKP za przejawy nacjonalistycznego stanowiska w stosunku do ZSRR, a krytykowany, zamiast zastanowić się nad zarzutami GUKP, przeanalizować je, czuli się tylko głęboko dotknięci oceną GUKP i nie potrafili wyciągnąć właściwych wniosków. Inny przykład: tow. Raczkowski przyznaje, że dziś jeszcze czuł się dotknięty oceną GUKP w sprawie jego ingerencji eliminującej wiadomość o oczyszczeniu aparatu Rad Narodowych, zarzucając mu oportunizm i dopiero po przemyśleniu zdał sobie sprawę, że istotnie ingerencję

Jak już sygnalizowałem, nie ma żadnych wątpliwości, że tak bardzo rozbudowany system kontroli w zasadzie nie służył wyłącznie monopolowi partii i państwa w przestrzeni informacyjnej. W okresie stalinowskim był jednym z najważniejszych narzędzi nacjonalizacji rynku książki. Fakt ten znajduje potwierdzenie w innych badaniach nad cenzurą⁷¹.

Ogólna statystyka działalności WUKPPiW w Poznaniu

W analizowanym okresie, czyli w latach 1946–1955, prowadzono statystykę pracy merytorycznej systemu cenzury w kraju; obejmowała ona oczywiście także placówkę w Poznaniu. Nie istnieją żadne racjonalne przesłanki wskazujące, by statystyka ta była fałszowana, ponieważ wszystkie sprawozdania tego typu miały charakter poufny. Do chwili obecnej zachowała się część materiału za lata 1949–1952⁷².

Ze względu na pewne wady zachowane dokumenty pozwalają wyłącznie na oceny ogólne. Najpoważniejszą wadą, poza oczywiście brakiem danych za sześć z analizowanych lat, jest nieuwzględnianie tematyki książek, w które ingerowano lub które zatrzymywano. Na podstawie zebranego materiału nikt nie dowie się zatem, jakie wydawnictwa były najbardziej szykanowane przez cenzurę. Natomiast niekwestionowaną zaletą tych danych jest fakt, że dotyczą przełomowego – z punktu widzenia zmian w strukturze własnościowej powojennego rynku książki w Polsce – okresu.

Wobec wspomnianych ograniczeń traktuję sprawozdawcze dane statystyczne jako ilustrację ogólnego obrazu pracy cenzury poznańskiej. Podane

spowodowała obawa przed masami, że mimo zapoznania się z art. tow. Zambrowskiego odnośnie polityki Partii na wsi na obecnym etapie, nie postarał się go przystosować do wymienionej sprawy. Wyciągając wnioski z popełnionych błędów, tow. Raczkowski stwierdza, że należy: ożywić zebrania partyjne, zastanawiając się nad zagadnieniami związanymi z zadaniami Urzędu. Kolektyw WUKP ma odpowiednie siły, aby przezwyciężyć popełnione błędy, jest dość silnie z sobą związany. Dotychczas często ta więź przejawiała się w sposób zupełnie niewłaściwy, np. w tym, że wobec zarzutów i krytyki GUKP tworzył się zgodny front, stający na stanowisku, iż ocena GUKP jest krzywdząca [...]. Nasza krytyka nie dorastała naszym zadaniom. Nie ulega wątpliwości, że Naczelnik Urzędu ucieka od kolektywu, a personel polityczny i organizacja partyjna nie zwracała mu na to uwagi". Ibidem, sygn. 17, k. 64–66v.

⁷¹ Zob. np. W.A. Ciszewska, *Wydawnictwa toruńskie z lat 1945–1950 w opinii i ocenie cenzorów*, w: *Niewygodne dla władzy. Ograniczanie wolności słowa na ziemiach polskich w XIX i XX w.*, red. D. Degen, J. Gzella, Toruń 2010, s. 320–321.

⁷² APP WUKPPiW, sygn. 19, k. 1–28. Niestety, jak w przypadku większości zestawień statystycznych polskiego ruchu wydawniczego, i w tych zestawieniach odnajdują poważne błędy (zob. tabela 2, dane dla roku 1949).

liczby skonfrontuję z obliczeniami wykonanymi na podstawie analizy wszystkich zachowanych recenzji cenzorskich z publikacji nieperiodycznych.

Z oficjalnej statystyki, którą prowadził WUKPPIW, wyłania się obraz działalności cenzury poznańskiej zaprezentowany w tabeli 1.

Tabela 1. Ingerencje i zatrzymania publikacji nieperiodycznych dokonane przez WUKPPIW w Poznaniu w latach 1949–1952

Kwartał, rok	Liczba książek poddanych kontroli	Liczba zatrzymań	Liczba ingerencji
I kwartał 1949	155	11	80
II kwartał 1949	124	10	64
III kwartał 1949	148	15	74
IV kwartał 1949	204	26	75
Łącznie w 1949	631	315	293
I kwartał 1950	154	14	76
II kwartał 1950	129	10	1340 (?)
III kwartał 1950	148	5	5
IV kwartał 1950	171	8	8
Łącznie w 1950	602	37	89 (bez II kwartału)
I kwartał 1951*	203	4 (całych książek), 7 (ustępów)	44
II kwartał 1951	229	0 (całych książek), 10 (ustępów)	124
III kwartał 1951	276	0 (całych książek), 0 (ustępów)	93
IV kwartał 1951	b.d.	b.d.	b.d.
Łącznie w 1951 (bez IV kwartału)	708	4 całe książki, 17 ustępów (bez IV kwartału)	261 (bez IV kwartału)
I kwartał 1952	125	2 (całych książek), 0 (ustępów)	27
II kwartał 1952	170	3 (całych książek), 0 (ustępów)	20
III kwartał 1952	115	0 (całych książek), 0 (ustępów)	61
IV kwartał 1952	b.d.	b.d.	b.d.
Łącznie w 1952 (bez IV kwartału)	410	5 całych książek, 0 ustępów (bez IV kwartału)	108 (bez IV kwartału)

* Od I kwartału 1951 roku nieco zmieniono prezentację danych (przy okazji przerezegowując formularz, do którego je wpisywano); odrębnie liczone konfiskaty całych książek, odrębnie ich obszernych fragmentów (najczęściej były to zatrzymane artykuły z periodyków naukowych).

Źródło: APP WUKPPIW, sygn. 19. Kontrole zewnętrzne urzędu przez władze nadrzędne (sprawy organizacyjne), k. 1–28.

Zdołałem dotrzeć do 750 kompletnych recenzji książek z lat 1948–1950 i z roku 1955. Pod względem statystycznym dla kluczowego 1949 roku jest to wielkość reprezentatywna – prawie 50% wszystkich napisanych w WUKPPiW recenzji (dla roku 1950 – 16,4%)⁷³. Dane z powyższej tabeli zestawiam z liczbami wyekscerpowanymi na podstawie odnalezionych recenzji.

Tabela 2. Ingerencje i zatrzymania publikacji nieperiodycznych ogółem w latach 1948–1950 i w 1955

Rok	Ogółem odnalezionych recenzji/ogółem skontrolowanych pozycji według statystyki GUKPPiW	Liczba zatrzymań (na podstawie odnalezionych recenzji/wynikająca z ogólnej statystyki)	Procent	Liczba ingerencji na podstawie odnalezionych recenzji	Liczba ingerencji na jeden skontrolowany tytuł
1948	227/b.d.	25/b.d.	11,01/–	363	1,59
1949	316/631	74/62	23,41/9,82	476	1,50
1950	99/602	13/37	13,13/6,14	171	1,72
1951	b.d./708 (bez IV kwartału)	b.d./4	–/0,56	–	–
1952	b.d./410 (bez IV kwartału)	b.d./5	–/1,21	–	–
1955	108/b.d.	0/b.d.	0/–	52/–	0,48/–

Źródło: APP WUKPPiW, sygn. *passim* (recenzje wydawnictw nieperiodycznych).

Obserwowane tendencje łatwo zinterpretować: liczba zatrzymanych przez cenzurę książek jest wprost proporcjonalna do politycznego nacisku władz na tempo nacjonalizacji. Kulminacyjny moment tego procesu przypadł na rok 1949, w którym obserwuje się szczytową liczbę zatrzymań. W 1955 roku poziom ten spadł do zera, ponieważ poza wydawnictwami kościelnymi, które w latach 50. funkcjonowały już na podstawie bardzo precyzyjnie określonych przez państwo zasad, nie istniały ani wydawnictwa spółdzielcze (nie biorę oczywiście pod uwagę fasadowych oficyn quasi-spółdzielczych), ani tym bardziej prywatne.

Warto przyrzeć się nieco bliżej charakterowi zatrzymań cenzorskich, do których doszło w analizowanym okresie (w tabeli ująłem wyłącznie wydawców książek zatrzymanych przez cenzurę).

Na 25 udokumentowanych zatrzymań w 1948 roku prawie wszystkie (poza jednym) dotyczyły książek zgłoszonych przez wydawnictwa

⁷³ Tylko te lata pokrywają się w oficjalnej statystyce i wyekscerpowanej na podstawie zachowanych recenzji.

prywatne i spółdzielcze. Największa ich liczba, aż 64%, przypadła na książki o tematyce religijnej. Cenzura zatrzymała siedem tytułów z planu wydawniczego Pallottinum, sześć Albertinum oraz po jednym: Instytutu Wydawniczego „Kultura”, Seminarium Zagranicznego oraz wydawnictwa Ojców Karmelitów Bosych.

Tabela 3. Zatrzymania w latach 1948–1950 i w 1955 według wydawców

Wydawca	1948	1949	1950	1955
Albertinum	6	22	2	
Caritas Academica		1		
Dropis		1		
Gustowski, Z.		7	1	
Instytut Zachodni/Wydawnictwo Zachodnie i Morskie/Redakcja „Polski Zachodniej”	2	4		
Jamiołkowski i Evert		1		
Józef Waxman		1		
Klasztor w Lubiniu		1		
Komisja Odbudowy Kościoła Św. Marcina w Poznaniu		1		
Kot, M. Kraków		2		
Księgarnia Akademicka		2		
Księża Kanonicy Regularni w Dreźnie		1		
„Kultura”. Instytut Wydawniczy	2	1		
Merkuriusz Wydawnictwo	1			
Ojcowie Karmelici Bosi	1			
Pallottinum	7	16	8	
Państwowy Instytut Wydawniczy	2	1		
Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych			2	
„Polska”. Instytut Naukowo-Wydawniczy Ruchu Ludowego	1			
Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk		3		
Seminarium Zagraniczne	1	2		
Wilak, W.		1		
ZMP Ostrów Wlkp.		1		
Nakłady autorskie		3		

Źródło: APP WUKPPiW, sygn. 230–247, passim.

W najważniejszym – z punktu widzenia procesu upaństwowiania wydawnictw – roku, czyli 1949, liczba udokumentowanych zatrzymań wyniosła 74. Także wówczas najwięcej z nich dotyczyło wydawców piśmiennictwa religijno-moralnego. Dwie oficyny związane z Kościołem katolickim – Albertinum oraz Pallottinum – narażone zostały na straty wynikające z zatrzymania przez WUKPPiW aż 38 książek. Stanowiło to ponad 50% wszystkich konfiskat.

W 1950 roku odnalazłem już tylko trzynaście negatywnych recenzji cenzorskich; również dziesięć z nich dotyczyło książek przedłożonych przez wydawców kościelnych: dwie Albertinum oraz osiem Pallottinum. (Tendencje te, wprawdzie mniej wyraźnie, potwierdza także statystyka ingerencji).

W 1955 roku, po prawie pełnej nacjonalizacji, nie udało się odnaleźć już żadnych zatrzymań.

Dołożyłem wszelkich starań w celu jak najbardziej obiektywnego nadszkicowania funkcjonowania Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Poznaniu w latach 1946–1955. Z pewnością istnieją jeszcze materiały, do których nie zdołałem dotrzeć. Nie wydaje się jednak, aby zawarte w nich informacje mogły zmienić główne tezy tego artykułu. Jego wada polega na czym innym: nie udało mi się dotrzeć do żadnego z pracowników WUKPPiW zatrudnionego w analizowanym okresie. Wykorzystanie metody wywiadu pozwoliłoby na rozstrzygnięcie i rozwinięcie wielu kwestii, które w tekście siłą rzeczy zostały tylko zasygnalizowane.

PIOTR NOWAK

The Provincial Office for Control of the Press, Publications and Entertainment at the time of nationalization of the book market in Poznań (1946–1955)

ABSTRACT. Following the presentation of the organizational structure and the rules governing the performance of the local branch of the Central Office for Control of the Press, Publications and Entertainment in Poznań, the author focuses on the role of the office in the process of nationalization of private and cooperative printing and publishing sector in Poznań. The article proves that through the very existence of the preventive censorship imposed by the communists of the Stalin era, the communist authorities were in position to accelerate nationalization of the publishing sector. The source material for the article is provided by available vast and extensive records and files made at the Office for Control in Poznań currently held in the State Archives in Poznań.

KEY WORDS: history of Communist Poland, history of the book, publishing system in Poznań, preventive censorship.

MAŁGORZATA DUDZIAK-KOWALSKA
BARBARA JANCZAK

Z dziejów średniego szkolnictwa bibliotekarskiego. Liceum bibliotekarskie w Krakowie (1947–1960)

STRESZCZENIE. W okresie powojennym istotną rolę w przygotowaniu kadry bibliotekarskiej odegrały placówki oświatowe kształcące na poziomie średnim (licealnym). Niniejszy artykuł jest próbą przybliżenia tego okresu na przykładzie krakowskiego liceum bibliotekarskiego. Opracowanie oparte jest głównie na materiałach archiwalnych. Omówiono takie aspekty funkcjonowania szkoły, jak jej tworzenie, organizacja i zarządzanie, nadzór zewnętrzny oraz powody jej rozwiązania. Poruszono też zagadnienia programów nauczania, kadry pedagogicznej i jakości kształcenia oraz charakterystyki uczniów i absolwentów szkoły. Nakerślono sylwetki dyrektorów i bardziej znaczących pedagogów. Jakkolwiek całościowa ocena działalności szkoły nie rysuje się jednoznacznie, trudno nie docenić jej zasług w okresie braku wykwalifikowanych bibliotekarzy. Należy przypuszczać, że ten skromny przyczynek do dziejów szkolnictwa bibliotekarskiego pobudzi badaczy do dalszych poszukiwań i pogłębionych analiz.

SŁOWA KLUCZOWE: kształcenie bibliotekarzy, średnie szkolnictwo bibliotekarskie, liceum bibliotekarsko-księgarskie w Krakowie, 2-letnie Liceum Bibliotekarskie w Krakowie, 4-letnie Liceum Bibliotekarskie w Krakowie.

Wstęp

Dekret o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi z 17 kwietnia 1946 roku¹ nałożył na biblioteki między innymi obowiązek posiadania personelu należycie przygotowanego do pracy z książką i czytelnikiem.

¹ Dekret z dnia 17 kwietnia 1946 roku o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi, Dziennik Ustaw 1946, Nr 26, poz. 163.